

Reparacje się należą. Oto dlaczego

16 września 2022

Polsce oczywiście należą się reparacje wojenne od Niemiec, ale trzeba zrozumieć dlaczego. Spieszę wyjaśnić.

W uchwale Rady Ministrów PRL stoi jak byk: Polska zrzeka się ich dla konkretnego celu, jakim jest budowa antyimperialistycznego, pokojowego, internacjonalistycznego i socjalistycznego państwa, którym ma być Niemiecka Republika Demokratyczna. Po tak zwanym „zjednoczeniu Niemiec” z 1990 roku, które z punktu widzenia prawa międzynarodowego było aneksją NRD do RFN, a z punktu widzenia politycznego wielkim krokiem na rzecz odbudowy Niemiec ekspansywnych, merkantylnych, mocarstwowych i kapitalistycznych, kwestia reparacji powinna powrócić. I tyle.

Tymczasem opozycja skupia się na tym, że reparacji się zrekliśmy, ale ignoruje dla jakiego celu. A rząd utrzymuje, że wcale się nie zrekliśmy, bo nie byliśmy wtedy suwerenni i zrobiliśmy to pod przymusem ZSRR. Lewica zaś – jak zwykle – nie ma swojego głosu, bo uwewnętrzniała prymitywny antykomunizm.

Powiedzmy to głośno: nie ma powodu, dla którego Polacy nie mogliby – tak 70 lat temu jak i dziś – wznieść się ponad swój ciasny partykularyzm, zaściankowy nacjonalizm i fetyszyzowany suwerenizm i przyjąć pozycję internacjonalistyczną i uniwersalistyczną, także pod czyimś przewodnictwem. Całkowita, niepodzielna i wyłączna suwerenność jest taką samą abstrakcyjną mitologią jak całkowita, niepodzielna i przyrodzona wolność jednostki u liberałów. Ta fikcja bywa użyteczna do podnoszenia pewnych ludowo-demokratycznych roszczeń w narodowej formie, zwłaszcza u ludów uciśnionych i słabszych. Ale bywa też przekleństwem, gdy idzie o

przekraczanie horyzontu państwa narodowego. Bycie suwerennym w swej najwyższej manifestacji polega na zrzekaniu się części czy całości suwerenności, na przekraczaniu jej, na uwalnianiu się od jej obsesji. Nie istnieje rzeczywistość bez zależności i relacji władzy. Istotny jest ich cel i to, czy jest on realizowany. Zakładanie, że Polacy ze swej istoty nie mogą czy nie chcą przyjąć uniwersalistycznej pozycji jest przejawem zacieklego antypolonizmu.

Budowa państwa niemieckiego wedle założeń NRD i kształtowanie internacjonalizmu socjalistycznego były ideami słusznymi, tak z punktu widzenia klasowego, polskiego, jak i ogólnoludzkiego. Pomijam tu to, jak te idee realizowano i jak je instrumentalizowano. Dzisiaj lewica powinna instrumentalizować je po swojemu i w obliczu odrodzenia Niemiec-hegemonia dążyć do ich osłabienia moralnego. Nawet nie tyle po to, by wyrównać dawne krzywdy, bo z punktu widzenia księgowego dla mnie zasadne jest stwierdzenie, że na przesunięciu granic na Zachód Polska skorzystała materialnie – kosztem Niemiec – niepomrotnie więcej niż straciła podczas okupacji nazistowskiej.

Ale krzywdy moralne nie monetyzują się w postaci finansowej. Krzywdy moralne są niespłacalne, bezcenne i powinniśmy je podnosić przeciwko Niemcom nie ze względu na przeszłość, lecz przyszłość – właśnie po to, by ich dług i ich wina wobec Polski i wobec Europy pozostały niemożliwe do zadośćuczynienia już na zawsze. Dzień, w którym Niemcy ogłoszą, że swe winy spłacili, będzie dniem naszej porażki.

Autorstwo: Łukasz Moll

Źródło: Trybuna.info